Nr. 9. We Lwowie Niedziela dnia 12. Stycznia 1879. Rok XII.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. - półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr.—do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie ... franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 11. stycznia.

Nie żywiliśmy nigdy nadziei, ażeby przesilenie ministerjalne w Austrji doprowadzić mogło do utworzenia gabinetu lepszego od tego, który od roku już kona i skonać nie może. O dzisiejszy parlament austrjacki nie może się oprzeć inny rząd, jak tylko zupełnie bezbarwny, nie natchniony jakąkolwiek wyższą myślą polityczną, gabinet który tylko z dnia na dzień będzie przed sobą popychał taczki bieżących spraw państwa. Gdzie większość rozbita na rozliczne kluby wzajemnie się neutralizujące, a mniejszość podzielona na frakcje nie mogące między sobą dosyć punktów stycznych znaleść — gdzie ani większość nie jest konsekwentnie rządowa, ani mniejszość konsekwentnie opozycyjna — gdzie pierwsza, mieniąca się liberalną, zamknęła swój liberalizm w ukrócaniu praw prowincjonalnych, a do prawdziwie liberalnych reform zawsze znalazła w łonie swem dosyć konserwatywnych hamulców, druga zaś, mieniąca się opozycyjną, miała wśród siebie dosyć żywiołów, ze względu na koronę ratujących w krytycznych chwilach ten sam rząd, który owe prawa prowincjonalne ukrócił, i przeciw któremu ona miała opozycję czynić: jakiż tam rząd jest możliwy i jaka w nim myśl polityczna? W obec takiego składu parlamentu nie może to być rząd ani szczerze liberalny, ani taki, któryby uwzględniał uprawnione żądania narodowe i prowincjonalne, ani taki wreszcie, jaki **jedynie** odpowiada potrzebom monarchji: łączący w sobie kierunek szczerze liberalny z równie szczerem uznaniem praw narodowych. Przypuszczano więc powszechnie, że nie ma mowy o gabinecie, pod względem kierunku i systemu politycznego wielce różnym od dzisiejszego. Ale nie przypuszczano tego, aby on pod względem osób tym samym pozostał — aby ci, którzy w roku zeszłym dwukrotnie brali dymisję, i tylekroć w Izbie oświadczali, iż nie chcą i nie mogą nadal pozostać u steru, mimo to mieli jeszcze raz przed tą samą Izbą stanąć jako ponownie zamianowany gabinet. A to tem bardziej, że jakkolwiek gabinet ten tak w sprawie węgierskiej ugody jak i w sprawach zagranicznej polityki ostatecznie odniósł zwycięstwo, to jednak tak w jednem jak i drugiem było to zwycięstwo okupione powszechnem niezadowoleniem, jakie zawsze wywołują tak zwane przymusowe położenia.

A jednak — według ostatnich, a zewsząd potwierdzanych wiadomości, dawny rząd ma pozostać. Z wyjątkiem jednej tylko osobistości nowej — mówią o p. Rechbauerze jako ministrze sprawiedliwości — zresztą ma dawny gabinet być reaktywowanym. Co do nas — sądzimy, iż nazwiska ministrów mogą nam być obojętne. Bo póki ma trwać dalej system, który i narodowych praw i słusznych życzeń prowincjonalnych nie uwzględnia i prawdziwej wolności nie daje, i przed niezbędnemi cofa się reformami, system, w którym ani stanowisko nasze jako narodowej indywidualności nie jest zagwarantowane i uznane, ani też nie dano pełnej miary konstytucyjnych, ludzkich swobód — póty jest nam obojętnem, czy się ministerstwo nazywa gabinetem Auersperga, czy Pretisa, czy Taaffego.

Ale — zapominać nie należy, iż ten wznowiony gabinet będzie i być musi prowizorycznym — i że według wszelkiego prawdopodobieństwa nowych wyborów do Rady państwa on nie przeżyje. Nawet organa centralistyczne, którym przecież bardzo wiele na tem zależy, ażeby się utrzymał rząd, który pod względem nienaruszenia systemu centralistycznego i zachowania przewagi niemieckiego żywiołu daje im pełną rękojmię — nawet one przyznają, że gabinet ks. Auersperga jest już przeżytym, że w nim nie ma żadnej politycznej myśli, że on żadnego nie przedstawia programu. Z drugiej znów strony ze sfer pozarządowych coraz liczniejsze i silniejsze podnoszą się głosy, iż nowych dróg szukać potrzeba w wewnętrznej polityce Austrji. Jedni zmęczeni długą bierną opozycją i brakiem udziału w politycznem życiu — drudzy zmęczeni zbyt kosztownemi zwycięstwami, z których żadnych nie widać korzyści, a owszem coraz większe szkody, inni — jak my — zniechęceni do bezbarwnej i bezprogramowej polityki swych dotychczasowych przedstawicieli: wszyscy szukają i dróg nowych i nowych ludzi. Przyszłe wybory do rady państwa wydać muszą parlament od dzisiejszego zgoła odmienny, a z niego też i rząd inny wyjść musi.

W obec tej koniecznej zmiany bardzo jest ważnem zachowanie się reprezentacji naszej w tym przejściowym czasie, w tym ostatnim już występie starego parlamentu. Znaczenie, jakie w nowym parlamencie będzie mogła zająć przyszła reprezentacja naszego kraju, wpływ jej na przyszłe przeobrażenia, możność wyrobienia sobie sojuszów opartych na podstawie wspólnych dążeń i interesów — to wszystko będzie większem lub mniejszem, łatwiejszem lub trudniejszem według dzisiejszego zachowania się delegacji naszej. Jeżeli będziemy dawali powody czy pozory do twierdzenia, iż **każdy rząd**, jakimkolwiek on będzie, może polskich głosów być pewnym — twierdzenia niestety nie pozbawionego wszelkiej podstawy — to się z nami nikt liczyć nie będzie. Jeżeli nie staniemy tak, ażeby z postępowania naszego wiedziano, czego chcemy, i jaki jest właściwie nasz program — to w żadnej przyszłej kombinacji parlamentarnej i ministerjalnej nie znajdzie się dla nas stanowisko, ubezpieczające nasze szczególne interesa i potrzeby. Jeżeli nie będziemy bardzo wyraźnie i stanowczo wskazywać, iż w Austrji **jedynie** możliwym jest taki system, w którymby idea narodowości z ideą wolności ściśle były skojarzone — to się to skojarzenie odbędzie po za naszemi plecyma, bez naszego udziału, a może i na naszą szkodę. Już są silne po temu oznaki, że się na coś podobnego zanosi. Jest rzeczą bezwarunkowo niemożliwą, ażeby długo trwał ten nielogiczny, niedorzeczny stosunek, w którym liberalizm, więc kierunek wolności, depce prawa narodowe, tak jak gdyby tylko po ich zdeptaniu mógł dojść do zwycięstwa — a w którym znowu te prawa narodowe nie umiały znaleść w nikim innym sprzymierzeńca tylko w reakcyjnych żywiołach. Jest to sprzeczne z samą naturą rzeczy, jest ze składem i całym charakterem państwa tego niezgodne, a trwając dłużej, doprowadzićby musiało do reakcji, która i narodowych praw nie przywróci, i konstytucyjne swobody odbierze. Mając więc na uwadze przyszłe zmiany, ku którym ta połowa monarchji z konieczności zmierzać musi — powinna zatem delegacja nasza w obec odnowionego ministerstwa, jako nieliberalnego i centralistycznego zarazem, zająć stanowisko opozycyjne, a wychodzić w niem z owej tylekroć już przez nas wskazywanej zasady ścisłego związku narodowości i wolności.

Kółka włościańskie.

I.

Od kilku lat uwaga publiczna zwróciła się słusznie ku usiłowaniom i pracom, podjętym dla podniesienia moralnego i ekonomicznego włościan naszych, pogrążonych w opuszczeniu i niedoli, oddanych na łup pasożytom, dążącym do ich wyniszczenia — do rozkładu. Nędza coraz szersze koła zakreślająca, perjodycznie panujące głody, epidemie — coraz liczniejsze wywłaszczenia ludu, i coraz gęstsze wszczepiania się obcych rozkładowych żywiołów w ten największy i najważniejszy łam społeczności naszej — nakoniec instynktowe poczucie, że **główna przyczyna chromienia powszechnego leży w smutnym stanie włościaństwa i w uspieniu sił jego** — wszystko to razem obudziło sumienie publiczne — *i poczęliśmy zaradzać złemu na polu* prawodawstwa i na polu ekonomicznem. Ustawy o lichwie, o pijaństwie — stowarzyszenia zaliczkowe, oto prawie wszystko, co specjalnie dotąd dla włościan wytworzonem zostało.

Czy usiłowania te doprowadzą nas do pożądanego rezultatu — do podniesienia włościaństwa? Czy temi środkami zaradczemi usuniemy to złe, które to ciało roztacza? Czy prawdziwą przyczynę smutnych tych pojawów społecznych zdołamy tą drogą usunąć? Nie zdaje nam się, by przyszłość takie nadzieje usprawiedliwiła.

Architektonika każdego zdrowego społeczeństwa powinna zapewnić jego **jedność i spójnię**, żywy współudział wszystkich stanów, warstw i kół społecznych, wszystkich interesów moralnych i ekonomicznych ku wzajemnej pomocy w osiąganiu celów społecznych i narodowych — ku rozwojowi sił duchowych i materjalnych, które wytwarzają życie społeczne i narodowe.

Jeżeli z jakichkolwiek przyczyn ta jedność i ta spójnia wewnętrzna zerwana, jeżeli nie ma wzajemnego współdziałania warstw społecznych na wszystkich polach narodowej i społecznej pracy, to cele narodowe i społeczne oddalają się, zamiast się przybliżać, a naród, społeczność gubią swe życie w bezużytecznych zatargach i mękach. Natenczas wśród tej niemocy słabe siły jednostek i małych kółek społecznych **daremnie usiłują** ofiarną pracą **osiągnąć cele przystępne tylko wielkim siłom**, wytworzonym współudziałem szerokich kręgów społecznych, a niepowodzenie tych prac, upadki i klęski tylko tę korzyść przyniosą, że wytrwałe umysły i dzielne charaktery zwracają się od ułudnej chwilowości i jej ponętnych nadziei ku głębszemu badaniu przyczyn klęsk doznanych i warunków powodzenia. Zobaczą wnet, że warunki powodzenia prac społecznych i narodowych leżą w jedności i spójni wewnętrznej, że zatem, gdzie tej spójni nie ma, lub gdzie chromieje z jakich bądź powodów, **pierwszem zadaniem polityka i ekonomisty** będzie jej wytworzenie, jako niezbędnej rozłogi wszystkich prac jego.

Ciało społeczne Polski z podziałem kraju utraciło z organizmem władz państwowych zarazem wielką część łączników społecznych. — Pojedyńcze łamy rozszarpanego ciała wystawione zostały na działanie obcych sił, wyrosłych na łonie niemieckiego i moskiewskiego narodu, które przez wiek cały roztrącały jedność i spójnię społeczną powstałą, rozbijając ją na atomy. Wszędzie we wszystkie działy i warstwy społeczne, pomiędzy spójnią wszystkich lokalnych interesów, do szkoły, do rodziny, do kościoła, wciskały się owe wrogie żywioły, zradzały rozstrój, niszczyły zabytki dawnej pracy, osłabiały samowiedzę i energję społeczną. Celem organizacji tych obcych żywiołów był rozstrój, oddalanie stanów i warstw, powiększanie zgubnych przedziałów i samolubnych prądów — była wojna społeczna — wybuchająca na zawołanie w żywe płomienie, lub przycichająca — był rozkład polskiego społeczeństwa i utworzenie na ruinach jego nowej społeczności przechodniej formy, przygotowującej dalsze wynarodowienie, większe zbliżenie do uciemiężających.

Srodze męczona społeczność polska traciła barwę życia i energji, i przejęta smętnym bólem popadała to w apatję, to w rozpaczliwe walki odporne — a chwilowe ulgi, jakich doznawała śród tej strasznej stuletniej burzy, nie użyte ku zasileniu się zupełnemu, poprzedzały tylko nowe straszniejsze coraz zapasy.

Otóż w tem rozbiciu społecznem, w tej zagubie spójni i łączności społecznej wylęgały się wszystkie utrapienia i zmory, dręczące ciało nasze — dręczące i włościaństwo, którego dola i dawniej smutna, pomimo wszystkich uwolnień z pętów pańszczyzny, pomimo ulepszeń społecznych bodaj się poprawiła. Prawdziwą przyczynę klęsk i cierpień włościan naszych należy szukać w ich zupełnem odosobnieniu od innych warstw narodu, a zatem od wszelkich zdobyczy postępowej pracy wyższych klas, od wszelkich fermentów duchowych, *pobudzających do użycia i rozwoju sił danych* od wszelkich środków, ułatwiających postęp, od ugodnienia wyższego. Oddzieleni przeto od narodu i od wyższej duchowo pracującej społeczności, popaść musieli w tem odosobnieniu w apatję i nędzę wszelaką — żyją poniekąd życiem osobnem, które poznać wprzód należy, nim jego pojawy leczyć zamierzamy.

To odosobnienie włościaństwa, to jego sieroctwo społeczne, należy tedy usunąć, i tak silną nad niem uorganizować opiekę, żeby przez nią włościanin się połączył z szlachtą i mieszczaństwem tak, aby ciepło i światło z klas wyższych przelewało się bez trudności w ten materjał miljonowy odłogiem leżący, i tym sposobem praca produkcyjna zajęła swe szerokie kręgi społeczne, które jedynie od skarłowacenia nas ochronić mogą.

Nie jest to mojem zadaniem ani zamiarem wskazywać, jak na tle samorządu gminy, powiatu, wyrobić tę jedność społeczną, łączyć i jednoczyć różnorodne i społeczne warstwy, ale pragnąłbym wzbudzić to przekonanie, że na tle przysługującej nam autonomji **to pojednanie, łączenie i ożywienie, jest główną sprawą, głównem zadaniem**, do którego wszystkiemi środkami i całą energją woli dążyć należy, albowiem od osiągnięcia tego zadania zależy cała przyszłość nasza. Społeczność, która pojmuje wartość jedności wewnętrznej, która do odzyskania utraconej jedności na wszystkich polach pracy społecznej dąży, krystalizuje się świadomie z atomów w całość i odzyskuje przeto naturalną podstawę wielkiego życia i rozwoju. Społeczność taka, pojmuje warunki wzrostu i potęgi i już rozbitą być nie może, przeciwnie, z coraz większem wysileniem pracować będzie nad ożywieniem martwych sił społecznych i narodowych i nad zespoleniem ich w całość.

To główne zadanie powinno dominować nad wszystkiemi innemi i podporządkowując wszystkie inne dążenia, posługiwać się niemi. Będzie to wdzięczną pracą dla każdego prawdziwego męża stanu, zatopić się w bogactwie środków, jakich życie autonomiczne ku temu nastręcza, i użyć je z wytrwałością. Jednak złe wynikłe z odosobnienia włościan jest zanadto wielkiem, żeby i z takich dążeń, gdyby życie autonomiczne je wydawało, spodziewać się można szybkich skutków i wyleczenia — jeżeli równocześnie nie chwycimy się innych środków.

Że **odosobnienie włościaństwa** i wynikły ztąd niski stan oświaty, ekonomicznych stosunków i dzielności raczej wartości społecznej włościan jest przyczyną **ogólnego chromienia** naszego, łatwo się przekonać na wszystkich polach pracy naszej.

Chcemy od dawna podnieść miasta nasze chociaż i ku temu zaniedbaliśmy użyć środków w naszej mocy zostających. Ależ główna przyczyna niedoli miast naszych leży właśnie w upadku włościan. Jeżeli bowiem 3½ miljona ludności włościańskiej przeznaczonej na odbiorców naturalnych płodów przemysłu, rzemiosł i handlu jest w biedzie, w nędzy i ciemnocie, jakże może się wznieść produkcja i konsumcja jej? Komuż tedy te miasta sprzedawać, dla kogo produkować będą? Czemże się podniosą, kiedy dla swej pracy nie znajdują i znaleść nie mogą odbiorców?

Trudno w takiem położeniu podnieść te miasta po nad pewną linję oznaczoną stosunkiem **obcych** odbiorców i konkurencji zagranicznej. Leżałoby tedy w najnaturalniejszym interesie miast, przyłączyć się do wszelkich w interesie włościan podjętych starań.

Również i ekonomiczne położenie szlachty nie polepszy się bez podniesienia włościan. Produkcja rolnicza posiadłości większej tępo postąpi, nie znajdując łatwego, zdolnego, chętnego robotnika, przyuczonego w domu swoim do tej pracy i miłującego ją, w braku odbiorcy naturalnego płodów pewnych rolniczych chromać będzie dla chorób łatwiej i częściej nurtujących zwierzęta i ludzi i płody, i dla trudności rolnego porządku — gdyż obecny włościanin na polach i łąkach nie pójdzie w wymogach kultury razem z właścicielem większym — stawiając mu nieprzebyte trudności.

Jak tu np. przeprowadzić komasację gruntów i przez nią zaoszczędzić na pracy i nakładzie a zwiększyć produkcję kraju, jeżeli brak jedności i spójni społecznej, a ztąd nieufność i niewiara czynią przeprowadzenie jej prawie niepodobnem?

Słusznie dziwić się wypada, że właściciele większych posiadłości, tak żywo i głęboko interesowani, nie zajęli się usunięciem złego, które tak znacznie tamuje postęp rolniczy i przepełnia goryczą i mozołem gospodarstwo wiejskie.

Gdy ważne organa ciała ludzkiego cierpią, cały organizm przejęty niemocą, traci siłę i potęgę. Tak też i z organizmem społecznym. Jeżeli tak liczny i ważny zastęp ludności jak włościaństwo nie może funkcjonować normalnie — cały kraj, cała ludność muszą cierpieć, i sprawy ich nie mogą uzyskać tego wpływu i tej potęgi jaka im przy normalnym rozwoju by się należała. Ztąd wypada, że sprawa włościaństwa winna być najważniejszą całego kraju, narodu, gdyż od tego zależy wzrost społeczny, zwiększenie wewnętrznego ruchu — zwiększenie produkcji, zwiększenie siły i wpływów. Jeżeli to, co zdobył duch polski i co dziś tylko na małą stosunkowo liczbę mieszkańców wpływa, będzie mogło wpływać na masy narodowe, to zadania wielkie społeczne i cywilizacyjne staną się możliwemi do osiągnięcia, i sama waga rzeczy i woli, stosownie do wartości siły narodowej i społecznej nakłaniać będzie szalę na stronę słuszności.

Kronika lwowska.

(O sztuce kłamania i rozmaitych jej adeptach. Krytyczny rozbiór zasług i niedostatków „Czasu" w tym kierunku. Wielkie wypadki wyprowadzają na jaw wielkich ludzi. Wybór członka krajowej Rady szkolnej.)

Udało mi się onegdaj złapać prawdziwego białego kruka bibliograficznego, dawno nie widzianego w tych stronach, a prawdę mówiąc, wcale i nie poszukiwanego. Osobliwością tą, jest egzemplarz publikacji, pojawiającej się perjodycznie między Lwowem i Wiedniem, pod nazwą *Czasu*, i poświęconej wyłącznie trudnemu kunsztowi pisania samej nieprawdy. Jakkolwiek trudno pojąć, w jakim celu tak wielkim sumptem i nakładem wprowadzono w życie pomysł, nie mający za sobą nic, prócz swojej oryginalności, to z drugiej strony przyznać należy, iż organ, o którym mowa, bardzo sumiennie wywiązuje się ze swego zadania i rzadko kiedy wypada z przybranej roli. W istocie, na całym ogromnym arkuszu papieru, zadrukowanym na wszystkie strony, nie udało mi się znaleźć więcej nad jedno twierdzenie prawdziwe, a tem samem, niezgodne z programem pisma — jest to twierdzenie, iż dzień 9. stycznia w roku 1879 przypadał na czwartek. Jeżeli jednak z tej strony staranna konfekcja *Czasu* zasługuje na wszelkie uznanie, to z kądinąd znowu trudno zaprzeczyć, iż zawarte w nim nieprawdy nacechowane są pewną monotonnością nużącą. Brak im rozmaitości, brak tego polotu poetycznego, jaki dawał się spostrzegać w facecjach np. księcia Karola Radziwiłła, albo barona Münchhausena. Brak im nakoniec śmiałości i oryginalności. Od początku do końca, *Czas* obrabia w jednostajny sposób i bez wszelkiej werwy temat „secesji", posiłkując się wyjątkami z dzieł pp. Abrahamowicza, Popiela, Morawskiego, Czerkawskiego, Torosiewicza, i *Przeglądu Lwowskiego*, a całe urozmaicenie polega na tem, że jedna część opowiedzianych dykteryjek datowaną jest z Krakowa, inna ze Lwowa, inna z Chołojowa i t. d. Takie kłamanie *unisono* nie sprawia zamierzonego efektu, jest ono raczej usypiającem, niż zabawnem, i *Czas* powinien pamiętać o tem w interesie swoich czytelników, że fałszywa konsonancja w końcu zawsze jest konsonancją. Cóż z tego, że kłamie, dajmy na to, sto głosów naraz, skoro efekt jest taki, jak gdyby tylko jeden kłamał! Bezstronność nakazuje mi atoli przyznać, że z tego chóru ochrypłego wyróżnia się bardzo szczęśliwie i dominuje nad innemi jeden dysonans nadzwyczaj zręczny. Mam tu na myśli najpierw ów ustęp, w którym *Czas* zarzuca secesjonistom, iż sympatyzują z centralistami, z systemem **wart chłopskich**, z Świętym-Jurem i z Szomerem-Izrael — następnie drugi, w którym p. Hausner porównany jest z „Honoratką" warszawską z roku 1831 — a nakoniec trzeci, wyrażający sympatje *Czasu* dla ugody czesko-centralistycznej i radość jego z powodu, iż *Pester Lloyd* także nic nie ma przeciw tej ugodzie, jako też z powodu, iż to wszystko posłuży do wzmocnienia obecnego systemu, w którym, jak wiadomo, centralizm, Święty-Jur, Szomer-Izrael i ukryte widmo „wart chłopskich" stanowią zwartą falangę. Trzy te ustępy składają się na trójdźwięk mogącej przynieść zaszczyt największemu mistrzowi dysharmonji, i w istocie, skoro sobie uprzytomnimy fakt, iż chodzi tu o pismo poświęcone sztuce pisania nieprawdy, to nie możemy odmówić uwielbienia takiemu genjalnemu dobraniu sprzeczności, jakie leży w tem, że p. Hausner jest jednym z epigonów Mochnackiego i Mierosławskiego, że on i jego zwolennicy sympatyzują z systemem wart chłopskich, że to wszystko jest *„un cas pendable,"* i że *Czas* w końcu, w wartach chłopskich widzi także jedyne zbawienie Austrji ! — powtarzam, „!" — tryumf sprawy narodowej, podniesionej 29. listopada 1830 a zwichniętej przez „Honoratkę." Na nieszczęście reszta chóru, czyli *sympozji*, o której mowa, nie dorównywa ani trochę temu świetnemu pasażowi, a na niejakie uwzględnienie zasługuje jeszcze tylko rzewna skarga, wyjęta z *Przeglądu Lwowskiego*, iż tak mało jest ludzi, mających odwagę kłamać publicznie, iż w obóz łgarzy wkradła się pewna „miękkość i mazgajowatość," której następstwem jest „szczególniejsze pobłażanie, i wszystko przechodząca wyrozumiałość dla przeciwników." Zestawiwszy ten lament z faktem, iż *Czas* na samym wstępie wyliczył bardzo poważny szereg *(ut supra)* autorów, którzy **dali** dowody odwagi, na której brak *Przegląd Lwowski* narzeka, i zważywszy, iż owe „szczególniejsze pobłażanie" i owa „wszystko przechodząca wyrozumiałość" dla przeciwników, kontrastuje bardzo artystycznie z pałaszową i bagnetową rzeczywistością z dnia 16. listopada r. z. — zważywszy to wszystko, powiadam, można mieć nadzieję, iż *Czas* stanie kiedyś na wysokości swojego zadania, i zbliży się do ideału, do owego nieprześcignionego wzoru bezczelnego kłamstwa, jaki widzimy w broszurze „**Z sejmem**," której autorowi najbardziej rutynowany konfekcjonista *Czasu* dotychczas jeszcze niegodzien jest rozwiązać rzemyków u obuwia. Śmiałości tylko potrzeba, przedewszystkiem, śmiałości! Dla czego poprzestawać na twierdzeniu, że secesjoniści są przeciwnikami wszelkiej opozycji, wszelkich postępowych reform społecznych i autonomicznych? Dla czego nie nazwać ich otwartymi zwolennikami zaborów moskiewskich i świeckiej władzy papieża, schyzmy bizantyjskiej i św. inkwizycji? Dla czego nie pójść jeszcze o krok dalej i nie powiedzieć, że są ajentami c. k. tajnej policji państwowej i pobierają żołd z funduszu dyspozycyjnego? Dziedzina fikcji jest bezgraniczną, potrzeba tylko umieć pohulać w niej tak po faryzeuszowsku, jak ów jej arcymistrz, który wykrył, iż dr. Zucker miał w lwowskiej radzie miejskiej mowę przy sposobności nadania obywatelstwa honorowego p. Hausnerowi.

Pamiętajmy zresztą o tem, że potrzeba wielkich wypadków, ażeby mogli objawić się wielcy ludzie. Gdyby nie było rewolucji francuskiej w r. 1789, Napoleon nie zarobiłby był może i na tyle sławy, co Kondeusz, Turenne, albo Maurycy Saski. Gdyby dr. Pilat nie umiał czytać i pisać, p. Abrahamowicz nie byłby mógł wydrukować ani jednego listu otwartego. Gdyby większość Koła polskiego nie popierała polityki ministerjalnej, nazwisko p. kaprala Flinty zostałoby pogrzebane na zawsze w toni zapomnienia. A gdyby nie wieprzowina, miasto Sambor nie miałoby w sejmie odpowiedniej reprezentacji. W podobny sposób, wypadki pozwolą zapewne i *Czasowi* wznieść się w swojej sztuce na ten szczebel doskonałości, do którego on dąży. Oto, za kilka miesięcy, będziemy mieli nowe wybory do Rady państwa. Wybory te mogą wprowadzić do Koła polskiego większość, przeciwną polityce szukającej inspiracji u góry, przeciwną polityce Świętego-Przymierza, przychylną reformom liberalnym, wolności prasy, zgromadzeń i stowarzyszeń, równouprawnieniu wyznań, prawu przytułku dla wychodźców politycznych itp. W obec takiej większości, ewentualnej, członkowie dzisiejszej większości będą może zmuszeni poddać się hasłu solidarności i głosować, jak gdyby nie było na świecie ministra od orderów, ochmistrza dworu albo jeneralnego adjutanta. Jeżeli to uczynią, *Czas* przepadł z kretesem. Ale jeżeli będą mieli „odwagę", której brak zarzuca im dziś niesłusznie *Przegląd Lwowski*, to zrobią secesję, i *Czas* będzie miał sposobność odznaczyć się, dowodząc, że to, co dzisiaj nazywa się u niego *liberum veto*, jest właśnie samym wyskokiem karności. Już nawet podczas wyborów otworzy się szerokie pole dla konfuzji wszelkiego rodzaju. Trzymam zakład z każdym, kto zechce, że na zgromadzeniach wyborczych będzie wciąż mowa o secesji i solidarności, bez względu na to, że skład, a nawet zawiązanie się przyszłego Koła delegacyjnego, należeć będzie do kwestyj otwartych, i że wraz z mandatami pp. posłów, dzisiejszy regulamin Koła poszedł *ad patres*. Niebo jest tak łaskawe na te nasze dwa królestwa podkarpackie i na przyłączone do nich księstwa, że nie skąpi nam nigdy materjałów do najokropniejszego bałamuctwa, a jeżeli spotrzebujemy zbyt prędko te materjały, to wówczas powstają mężowie, jak np. dr. Juljusz Czerkawski, którym dany jest talent zagmatwania najprostszej sprawy, albo inni, jak np. dr. Zuliński, obdarzeni zdolnością zagadania na śmierć żywych i umarłych, sprawiedliwych i błądzących.

Ostatni ten mowca uśmiercił w czwartek większą część porządku dziennego tutejszej Rady miejskiej, i wybór członka Rady szkolnej wcale nie przyszedł do skutku. Jest to wybór, ulegający takim dyskusjom, że w interesie solidarności warcholskiej żałować należy, iż z pewnej strony nie podniesiono trzeciej kandydatury, któraby może miała szanse powodzenia i pogodzenia zdań sprzecznych. Wszak Bogu dzięki nie brak nam pedagogów, którzy już sobie zdobyli ostrogi rycerskie w życiu publicznem. Pozwalam sobie zwrócić uwagę Rady miejskiej na to, że prof. Zbrożek od czasu ostatniej swojej mowy gnuśnieje w szkodliwej bezczynności, i że takiego światła nie godzi się chować pod korzec. Pozwalam sobie także nadmienić, że jeżeli chodzi o radcę szkolnego, któryby wcale nie bywał na posiedzeniach i nie wiedział, co się dzieje w Radzie, — że niżej podpisany lepiej może niż ktokolwiek inny odpowie tym wymaganiom, i zobowiązuje się oraz nie dawać złego przykładu innym przez nieprzyjęcie wynagrodzenia, przywiązanego do tej posady, ale owszem, każdego czasu gotów jest przyjąć z wdzięcznością wszelkie podwyższenia pensji, jakiemiby go wysoki rząd za zgodą ciał reprezentacyjnych dotknąć raczył. Nie narzucam się atoli i zapewniam, że każdy inny kandydat zechce działać w tym duchu, a pod względem niebrania udziału w czynnościach Rady szkolnej prześcignąć mię nawet może, mianowicie, jeżeli przez większą część roku wcale nie bywa we Lwowie.

Jan Lam.

Co więcej, sama ta słuszność reprezentowana nie przez żebrzących, ale przez organizm silny i zdrowy, inaczej się przedstawi; bo żeby zadość uczynić sprawiedliwości na skargę i żale żebraka, trzeba sędziego słuchającego głosu niebios tylko, nie ulegającego w obec potężnych panów — wpływom ziemskim. Ale gdy żebrak ten pracą i energią się podniesie, dorobi mienia i potęgi — natenczas sędziowie ziemscy inaczej o sprawie jego rozstrzygną.

Możnaby nam słusznie uczynić zarzut, że nie rozumiemy tajemnic spraw naszych, wyczytać z dziejów naszych. Chwilowość nas porywa, pragniemy skutków, a nie tworzymy przyczyn. Nie umiemy już pracować, gdy owoców pracy naszej zbierać dla nas nadziei nie ma. Fundamenta zakładać dla gmachu przyszłości — na to brak pracowników. Z tego powodu przewracając naturalny porządek rzeczy, chcąc mieć żniwa przed siewem, lub po nieodpowiednim siewie, nietylko że marnujemy daremnemi zapasami siły nasze, narażamy społeczność na klęski i zawody, spóźniamy tryumf spraw naszych, ale też karłowacieją i upadają nasze wewnętrzne charaktery i umysły. Nie oparci o siłę własną pracą wyrobioną, stajemy przed światem w roli żebraka i sami się tą rolą przejmujemy. Tracimy na godności.

Skoro tak jest, to wypada nam niezmordowaną chęcią, wytrwałą, mężką pracą stawiać ów gmach jedności społecznej i usuwać wszystko, co ruch wewnętrzny osłabia i tamuje — a zatem przedewszystkiem odosobienie włościaństwa.

Wiedeń 10. stycznia. Z wczorajszego telegramu wiedzą już czytelnicy nasi o zawarciu umowy ze spółką Rotszyldowską względem pożyczki węgierskiej i pod jakiemi zawartą została warunkami. Najgłówniejszym jest ten, że spółka zobowiązała się pokryć wszystkie potrzeby budżetu na rok 1879, cały niedobór wraz z wykupnem bonów drugiej emisji i wydatkami okupacyjnemi, a to przez wydanie złotej renty i pożyczkę na dobra skarbowe, zaczem jak widzimy, przyjęto projekt skombinowanej operacji w dwóch kierunkach. Po zawarciu układu przed wyjazdem do Pesztu miał minister Szapary całogodzinną audjencję u Najj. Pana, celem szczegółowego omówienia budżetu węgierskiego.

Deputacja pięciu okręgów wyborczych powiatu wajdhofeńskiego pod przewodnictwem posła sejmowego bar. Villa Seca złożyła Najj. Panu adres wierności imieniem rzeczonego powiatu z powodu znanego oświadczenia Sznerera w Radzie państwa, i zgromadzenia wyborczego w tej sprawie, o której donieśliśmy. Najj. Pan przyjmował łaskawie deputację, odpowiedział, iż jest przekonany o wierności i przywiązaniu ludności powiatu wajdhofeńskiego.

Stara *Presse* uważa projekt ugody z Czechami za zupełnie już dziś rozchwiany — za rzecz wprost niewykonalną. Z początku nie znane były dokładnie ani właściwe cele zamierzonego kompromisu, ani zasady, na których miał być zawarty. Ale skoro się okazało, mówi rzeczony dziennik, że przywódzcy stronnictw czeskich chcieli skorzystać z nastręczającej się im sposobności urzeczywistnienia swych antikonstytucyjnych zachcianek separatystycznych, odtąd nie może być mowy o ugodzie i należy pozostawić bogowi czasu załatwienie sporów pomiędzy obu plemionami narodowemi w Czechach. Takie jest zdanie *Pressy*, żżymającej się na wygórowane zdaniem jej żądania Czechów, przechodzące wszelką granicę możności. Powodem do takowego żżymania się *Pressy* jest świeży artykuł *Narodnich Listów*, będących jak wiadomo, wyrazem stronnictwa młodoczeskiego. *Nar. L.* chcą mianowicie ugody takiej jak kroacko-węgierska, licząc w tym kierunku na poparcie ze strony Węgrów. *Presse* widzi w tem odwołaniu się do przychylności Węgrów sprzeniewierzenie się względem centralistów, i taktykę do pozyskania sobie Węgrów za cenę popierania polityki zewnętrznej hr. Andrassego, przeciw stronnictwu Herbstowskiemu. *Presse* nazywa to licytacją sojuszową.

Ma zresztą słuszność *Presse* utrzymując, że przerachują się Czesi, jeżeli im się zdaje, że pozyskają Węgrów dla sprawy kompromisu. Wiedzą czytelnicy nasi, jakie zaniepokojenie i niechęć wywołała w całych Węgrzech tak w publicystyce, jak i w kołach parlamentarnych wieść o ugodzie centralistów cislitawskich z Czechami, gdyż uważają ją jako broń w pierwszej linji wymierzoną przeciw Węgrom i w skutkach swych pociągającą przeobrażenie dzisiejszego organizmu Austro-Węgier. *Pester Lloyd*, który jeden z pierwszych stanowczo wystąpił przeciw kompromisowi Herbstowsko-Riegerowskiemu, umieszcza w jednym z późniejszych numerów gryząco-ironiczny artykuł, w którym pomiędzy innemi mówi: „Dlaczegożby nie pozwolić Austrjakom, czyli raczej stronnictwu wiernokonstytucyjnemu tego samego, co my mamy? Boże broń abyśmy mieli co przeciw temu, ażeby p. Herbst na mocy swego najwyższego mandatu wyborców Szlukenawskich, zdecydował się nadać krajom korony czeskiej namiestnika Czecha, z atrybucjami bana kroackiego, rząd krajowy taki, jaki posiada Kroacja, i ministra zasiadającego w Radzie korony, podobnie jak minister kroacki w gabinecie węgierskim, nieograniczoną autonomję administracji, sądownictwa, szkół i wyznań, jaką ma Kroacja, a gdyby logicznym naciskiem stosunków okazała się potrzeba dania tych samych praw, prerogatyw i ustępstw Galicji, — tóż to dopiero nastąpiłaby błogosławiona era spokoju, zgody i pojednania w całej Austrji!!

A o kilka wierszów poniżej, porzucając ton przybranej ironji, zapytuje Czechów, ten jak widzimy zarówno im, jak Galicji przyjazny dziennik urzędowy, ażali naprawdę myślą, że przywódzca centralistów niemieckich zerwał własną ręką zapory ścieśniające żywioły słowiańskie w Austrji, i zaspokojeniem życzeń czeskich sam rozpuścił wodze federalizmowi?

Sprawy zagraniczne.

Encyklika papieska przeciw socjalistom.

Papież Leon XIII zabrał głos w sprawie niebezpieczeństw grożących społeczeństwu ze strony socjalizmu i w obszernej encyklice, której tekst podamy później, wskazuje środki mogące służyć za lekarstwo przeciw tej chorobie społecznej.

Nowy ten akt papieża odznacza się, jak wszystkie poprzednie wyszłe za panowania jego z kancelarji watykańskiej, tonem pełnym umiarkowania, różnym zupełnie od tego w jakim redagowane były odezwy poprzednika jego Piusa IX, ale co do treści stoi niewzruszenie na stanowisku, którą kościół zajmuje od wieków i które mu nakazuje niejako ignorowanie dążności społeczeństw nowożytnych. Ztąd też wynika, że objawiające się obecnie dążności socjalistyczne papież porównuje z usiłowaniami średniowiecznemi do wyemancypowania się z pod wszechwładztwa kościoła, i potępia bezwarunkowo wszystkie zdobycze wieku naszego jak równość w obec prawa, wolność sumienia i przekonań, powszechne głosowanie, konstytucjonalizm itd. Papież oświadcza, że wszystko to jest wynikiem zbłąkania się umysłów, które w ostatecznym rozwoju swoim doprowadziło do socjalizmu. Leon XIII nie wyklina wprawdzie jak Pius IX dążności tych, potępia je jednak bezwarunkowo i żąda, aby ludzkość poddała się ponownie pod bezwarunkową władzę kościoła. Ale nie dość na tem, papież wymaga bowiem, aby wskrzeszono przywileje stanów, tj. żąda aby dla uratowania się od choroby socjalistycznej ludzkość wróciła do stanu w jakim się snajdowała w XVI wieku i wyrzekła się zdobyczy, za które morze krwi przelała.

Ze żądanie podobne jest niewykonalnem, dowodzić tego jest zbytecznem.

Nikt przeczyć nie będzie, że w średnich wiekach kościół położył niezmierne zasługi około rozszerzenia oświaty i umoralnienia ówczesnego barbarzyńskiego społeczeństwa, i że władza papiezka była niejako hamulcem przeciw wybrykom samowładztwa ówczesnych monarchów. Ale instytucje kościelne, jak np. klasztory, które w średnich wiekach oddawały wielkie usługi ludzkości, przeżyły się dziś zupełnie i pierwotnemu celowi swemu odpowiedzieć już nie mogą, a papież nie wskazuje przeciw socjalizmowi innego środka, jak powrót do tych instytucyj. Na tajemne stowarzyszenia socjalistyczne encyklika Leona XIII radzi użyć za lekarstwo zawiązywanie bractw religijnych; czy zaś bractwa podobne mogą mieć w czasach naszych rzeczywiste znaczenie? Wątpimy bardzo. Obok papieża kwestją socjalną zajmuje się obecnie jak najżywiej ks. Bismark, a dziwną jest rzeczą, że w encyklice ostatniej znajdujemy ustępy, które harmonizują zupełnie z życzeniami żelaznego kanclerza. Ustępy te odnoszą się głównie do praw monarchów, obowiązków poddanych itp. Czyżby to miało być nowym symptomatem zbliżenia się carstwa niemieckiego z kurją rzymską? Inne znów ustępy encykliki oburzą niewątpliwie w wysokim stopniu prawowierne — protestanckie przekonania ks. Bismarka, a między ustępami temi pierwsze miejsce zajmuje zdanie papieża, że socjalizm jest wypływem reformacji. Dlatego też wątpliwą jest rzeczą, aby encyklika doznała dobrego przyjęcia w Berlinie i spodziewać się trzeba, że prawowierny Wilhelm i kanclerz jego odpowiedzą na zarzuty czynione przez papieża protestantyzmowi i staną w obronie religji przez nich wyznawanej. — W ogólności encyklika nie wskazuje żadnego praktycznego środka przeciw socjalizmowi, gdyż aby ludzkość wyrzekła się najdroższych swych zdobyczy jak wolność i równość, i cofnęła się o kilka wieków wstecz, to jest rzeczą niemożliwą i przeciwną całej dążności wieku.

Francja.

O znaczeniu i doniosłości ostatnich wyborów we Francji, jak również o podstawach obecnej sytuacji tamże, *Journal des Débats* zamieszcza ważny i pouczający artykuł, pióra p. Johna Lemoinne, który tu w całości przytaczamy:

„Wynik ostatnich wyborów — pisze senior *Debatów* — urzeczywistnił tylko a nie zaś przeszedł oczekiwania tych wszystkich, którzy śledzili z uwagą przebieg opinji publicznej w ostatnich latach siedmiu. W przebiegu tym zadziwia przedewszystkiem konsekwencja i stałość, z jakiemi kraj zawsze wyrażał i zatwierdzał jedną i tęż samą swą wolę. Zgromadzenie narodowe z roku 1871, powstałe wśród chaosu stworzonego wojną i jej klęskami, nie wiedząc dobrze czego się ma trzymać i nie mogąc mieć przeto barwy wybitnej, weszło instynktem i jakby z przyzwyczajenia na stare, dobrze jej znane, ale już potępione przez historję tory. Pomimo tego jednak, rzecz godna uwagi, że prawie za każdym razem, gdy przychodziło do odnowienia Izby lub nowych wyborów, rzeczpospolita zawsze coraz silniej występowała na czele przed stronnictwami innemi. Przechodząc od doświadczeń do doświadczeń, od poronienia do coraz nowych eksperymentów, których los nie był lepszy, zgromadzenie, z rojalistów przeważnie złożone, doszło naresszcie do tego, że samo zaprowadziło rzeczpospolitą. Stworzyło ją, czy też, ściśle mówiąc, zgodziło się na nią, z wielką boleścią serca swojego; zgodziło się na nią jako na rzecz nieuniknioną, starając się jednocześnie uczynić ją niedługowieczną, i wprowadziwszy do konstytucji umyślnie takie rzeczy, ażeby konstytucja pozostała literą martwą, rzekła krajowi: Staraj się teraz, jak umiesz, wydobyć się z tej toni!

„Jak na to kraj odpowiedział? Oto przy pierwszych zaraz wyborach, jakie nastąpiły po ogłoszeniu oficjalnem rzeczypospolitej, wybrał Izbę republikańską. Odpowiedź była jasną; i już wtenczas, przy nieco dobrej woli, każdy mógł zrozumieć czego chce kraj; ale stronnictwa, które nie chciały tego zrozumieć, wprowadziły załogę swą do senatu, dzięki czemu mając większość za sobą, dalej bruździły w najlepsze. Za pomocą tej broni, t. j. senatu, dopięto rozwiązania pierwszej Izby republikańskiej, poczem odwołano się ponownie do kraju, stawiąc mu toż samo pytanie“.

„I jakaż była i tym razem odpowiedź kraju? Była ona prawdziwie okropną dla nieprzyjaciół rzeczypospolitej. Pomimo bezprzykładnej presji administracyjnej i niecnych zabiegów służalców rządowych, kraj odpowiedział wyborem Izby o barwie i duchu jeszcze więcej republikańskim jak poprzednia, którą uśmiercono znienacka a podstępnie. Dla niektórych nauka nie poszła w las, ale nie dla fakcji panującej w senacie. Usadowiona na gruncie niewzruszalnym, który w swej przezorności umyślnie dla siebie przysposobiła zawczasu, fakcja ta jednocześnie, gdy kraj coraz bardziej wyborami swemi do Izby oświadczał się za rzeczpospolitą, coraz więcej wprowadzała do senatu żywiołów nieprzychylnych republikańskim formom“.

„Pozostawał jeszcze jeden środek, a mianowicie: głosowanie powszechne o dwóch stopniach zamiast głosowania bezpośredniego, wojna miast z wioskami, zamków z strzechą chat wieśniaczych, zupełnie tak samo, jak za dni pięknych, gdy chodziło o kandydaturę cesarską. Użyto więc i tego ostatniego środka, ale i to nie pomogło, i wypadało naresszcie poddać się woli narodu! Bo ile tylko razy kraj był zapytywany w najrozmaitsze sposoby, zawsze dawał jednakową odpowiedź, zawsze wyrażał jedną i tęż samą wolę — a zatem trzeba było broń złożyć“.

„Nie może już teraz zachodzić pytanie, czy rzeczpospolita będzie trwałą; przed zamachami legitymistów jest już ona całkiem bezpieczną. Nie mówimy tego ażebyśmy podejrzywając ich o nowe zachcianki, mieli się czegoś nowego spodziewać, ale chcemy tylko, bo mamy na to dowody, skonstatować, że od wczoraj zaszła wielka zmiana w naszej sytuacji konstytucyjnej. Nie ujrzemy już więcej niespodzianek“.

„O stronnictwie imperjalistowskiem wspominamy tu tylko dla pamięci; znikło one jak kamfora. Więcej niebezpiecznem było tu pod względem legalnym i konstytucyjnem stronnictwo któremu dzięki rozwiązaną została pierwsza Izba republikańska i które mogło jeszcze raz się kusić o awanturę podobną. Tych to właśnie niepoprawnych urządzicieli zamachów stanu, działających w duchu ultra legimistycznym, wyborcy do senatu bez miłosierdzia na proch głosowaniem swem starli, potępiając tem samem w ich osobach czyn nie mniej szalony jak karygodny, który o mało co nie sprowadził na kraj wojny domowej. Wybory do senatu są policzkiem a zarazem odwetem za zamach moralny jakiego większość dawniejsza stała się współwinną i który i tym razem była chwila, że zamierzała powtórzyć“.

„Nie będzie już mogła tego uczynić. Jesteśmy nareszcie uwolnieni od zmory tamującej swobodny oddech kraju, od tej bezustannej obawy o jutro, krępującej ruchy i życie. Nikt już więcej nie przyjdzie z zapytaniem do Francji czem jest ona właśnie, czem chce być i jak się nazywa? Skończyła już odpowiadać. Męztwem i cierpliwością raz zdobywszy grunt dla siebie właściwy, żąda, ażeby ją na nim zostawiono w spokoju, ażeby już raz przynajmniej mogła pracować i rozwijać się spokojnie“.

KRONIKA.

Lwów dnia 11go stycznia.

† **Henryka z hr. Ankwiczów** 1mo voto hr. Sołtykowa, 2o voto hr. Kuczkowska, ostatnia z rodu hr. Skarbek z Pasławic Ankwiczów, umarła, jak donosi *Czas*, dnia 7. bm., bawiąc w gościnie w Krasnem pod Rzeszowem. W młodości przepędziła wiele lat we Włoszech, Szwajcarji i Francji wśród najświetniejszych towarzystw europejskich. Obdarzona wielkim urokiem umysłu, bogatym zasobem wiedzy, wdziękiem, który zastępował piękność, postać zmarłej przeszła już do tradycji owej epoki romantyzmu w literaturze i poezji naszej, co szukała ideałów i czerpała natchnienia w uczuciu uwielbienia dla powabów płci pięknej. Do Listów z podróży A. E. Odyńca i do Pamiętników Ewuni odesłać możemy czytelników, bo tam postać Henryki Ankwiczówny występuje w uroczem świetle. Wiadomo, że Mickiewicz poświęcił jej przekład z Göthego wiersza „Wezwanie z Neapolu“, że z niej odwzorował postać Ewuni z Pana Tadeusza, a scenę „Dziadów“, gdzie dwie panienki w Galicji modlą się za braci cierpiących prześladowanie, osnuł na wrażeniach wyniesionych z domu hr. Ankwiczów. Długo jeszcze Mickiewicz zachował wspomnienie tych wrażeń i utrzymywał ze zmarłą korespondencję. W późniejszych latach Zygmunt Krasiński równie znajdował zajęcie w obcowaniu i korespondencji, bo hr. Kuczkowska do starości zachowała wdzięk rozmowy i bystrość umysłu. Nieboszczka posiadała też zbiór korespondencyj wielu innych znakomitości polskich i europejskich. Niegdyś bogata, uległa ponętom miłości, sztuki i piękna, bo wielka fortuna uległa pod wpływem znawstwa i amatorstwa hr. Kuczkowskich, którzy nabywszy Wolę-Justowską, z najwykwintniejszym smakiem urządzili park, odnowili pałac i zapełnili go dziełami sztuki. Ostatnie lata życia przyniosły gorzkie zawody i ciężką dolę, gdy majątek runął. Koleje życia hr. Kuczkowskiej tak zmienne, stanowią obfity materjał pamiętnikowy i powieściowy. Była to zawsze wyższa postać, którą zaliczyć można do najrozumniejszych kobiet swej epoki. Nieboszczka zostawiła jedyną córkę za hr. Bertelli Allgarotti.

† **Łukasz Garycki**, uczeń b. szkoły podchorążych, oficer pułku liniowego w r. 1831, umarł dnia 9. bm. w Krakowie. Urodził się w r. 1801. Powróciwszy z emigracji w r. 1848 brał udział w powstaniu węgierskiem; wzięty w niewolę, zostawał dłuższy czas w więzieniu. W r. 1863 znów w skutek czynnego udziału w powstaniu wysłany na Sybir, przebył tam kilka lat, a ostatnie lata życia spędził w Krakowie.

Hr. Alfred Potocki powrócił wczoraj rano z Krzeszowic do Lwowa.

Zakład narod. im. Ossolińskich rozesłał sprawozdanie z czynności swych za rok 1878. Dowiadujemy się z niego, że uratowana w roku 1854 część archiwum Mniszchów jest już zupełnie uporządkowaną, i obejmuje około stu tomów — że Zakład zakupywał liczne oryginalne materjały rękopiśmienne do dziejów ojczystych i kazał sporządzać kopje celniejszych pomników — przygotował do druku pamiętnik Zbigniewa Oleśnickiego. Sporządzono kartki katalogowe dla manuskryptów, uporządkowano dział map i atlantów — prowadzono dalej pracę nad przedmiotowym katalogiem manuskryptów. Dla pomnożenia sił pracujących w Zakładzie, a oraz spełnienia szlachetnej myśli fundatora Zakładu, utworzono i obsadzono dwa nowe stypendja, szóste i siódme z kolei. Inwentarz bibljoteki obejmuje dzieł 72 285 unikatów, 4692 duplikatów, 21.831 rycin, 665 obrazów, 2577 rękopisów, 2665 autografów itp. Z pracowni naukowej korzystało 1520 czytelników, którym wydano w ciągu roku 710 rękopisów, 4782 dzieł, 10.060 tomów — o 1658 dzieł a 3284 tomów więcej niż w roku ubiegłym. W czytelni górnej było czytających 8710 (najwięcej w styczniu 2127, najmniej w czerwcu 333) średnio dziennie 51 osób, o 13 dziennie więcej niż w roku poprzednim. Czysty majątek zakładu wynosił z końcem roku administracyjnego w papierach wartościowych 149 835 złr. 26 ct. — w majątku nieruchomym, zapisach, zbiorach, rachunkowościach i gotówce 487.131 złr. 19 ct. Do sprawozdania dołączono odczytaną na ostatniem publicznem posiedzeniu rozprawę dra Wojciecha Kętrzyńskiego, dyrektora Zakładu o Zbigniewie Oleśnickim, wojewodzie sandomirskim.

Towarzysz pilnych dzieci, jedynego u nas pisemka dla młodocianego wieku, wychodzącego pod staranną redakcją p. Wład. Bełzy, wyszedł z druku N. 2 i zawiera: Pogrzeb lalki, przez Wład. Bełzę. — Historję Polską, przez panią J. — Piosnka szewczyka (z ryciną). — Garbucha, powiastka J. I. Kraszewskiego. — Jak się dziatwa uczy. — Rozmaitości, wierszyki i zagadki. — Polecamy serdecznie pisemko to uwadze rodziców i opiekunów dzieci, gdyż na to w zupełności zasługuje.

Ruch pocztowy. W grudniu 1878 nadano we Lwowie: 190421 listów prywatnych niepoleconych (między temi 6742 do adresatów miejscowych), 60331 kart korespondencyjnych, 17828 posyłek pod opaską, 5001 posyłek z próbkami, 182222 egzemplarzy gazet, 70927 listów urzędowych, 36971 listów poleconych, 5457 przekazów na kwotę 256768 gld., 34536 posyłek wartościowych (między temi 10024 za pobraniem w kwocie 71841 gld.); ogółem 603694 posyłek, a zatem o 12688 więcej niż w grudniu 1877 roku.

Nadesłano zaś do Lwowa 153721 listów prywatnych niepoleconych (między temi 6742 od nadawców miejscowych), 60233 kart korespondencyjnych, 38257 posyłek pod opaską, 6408 posyłek z próbkami, 24157 egzemplarzy gazet, 36070 listów urzędowych, 33655 listów poleconych, 13963 przekazów na kwotę 243411 gld., 24620 posyłek wartościowych (między temi 1273 za pobraniem w kwocie 23167 gld.); ogółem 391094 posyłek, zatem o 14519 więcej niż w grudniu 1877.

Egzamina uczniów prywatnych za pierwsze półrocze odbywać się będą w gimnazjum lwowskiem Franciszka Józefa od 4. do 8. lutego.

Kronika policyjna. Ks. Kornel Jaworowski, kanclerz tutejszego grecko-katolickiego metropolitalnego konsystorza, zgłosił się we wtorek w prokuratorji państwa, gdzie złożył dobrowolnie zeznanie że popełnił defraudację z powierzonych mu funduszów metropolitalnych. Ks. J. został uwięziony. Suma sprzeniewierzonych pieniędzy ma dochodzić kilkunastu tysięcy złr.

Na dzisiejszą maskaradę rozebrano wczoraj do wieczora 470 biletów. Można więc wróżyć, że zabawa będzie ożywiona.

Teatr. Dziś w sobotę drugi bal maskowy; w Teatrze Rozmaitości „Niniche,“ wodewil w 3 aktach z francuskiego.

(H.) Opera. Jakkolwiek już donieśliśmy o przedstawieniu „Aidy“ w dzień Nowego Roku, uważamy jednak za swój obowiązek po powtórzeniu jej we czwartek pomówić o niej cokolwiek obszerniej, albowiem przedstawienie to uważamy jako najświetniejsze od czasu istnienia opery polskiej we Lwowie. Wprawdzie zatraconą prawie została polska opera gdyż pierwsze partje prócz tenora śpiewane są zwykle po włosku, lecz podobno nie wiele temu winna dyrekcja. Mówić przeto będziemy tylko o artystycznem wykonaniu. Przedstawiona opera była wielokrotnie dawaną na naszej scenie, pięknością swoją i wystawą ściągała zawsze dość liczną publiczność do teatru, pojedyncze partje świetnie były nieraz wykonane (Amneris p. Artôt), całość jednak nie mogła nigdy choćby tylko prawdziwego amatora zadowolić. Aidę śpiewała zawsze p. Gabbi, która posiadała wprawdzie bardzo przyjemne warunki sceniczne, do subtelnego jednak wykonania tej trudnej a tak pięknej partji, nie posiadała dość wykształcenia muzycznego. To też wielka część bogactwa tej partji przechodziła bez żadnego efektu. Obecnie śpiewa Aidę p. Bossi. Spodziewali my się po tej artystce, że partja wyjdzie należycie — wykonanie jednak przeszło nasze najśmielsze oczekiwanie. Pani Bossi wyzyskała wszystkie bogactwa tej partji z prawdziwym artyzmem i zentuzjazmowała publiczność prawdziwie — i zbierała huczne, dobrze zasłużone oklaski. Najfatalniej zawsze była obsadzoną partja Amneris, którą to partję kompozytor napisał na głos niski, a na naszej scenie egzekucję jej powierzano, dla braku altystki, mezzosopranistce lub nawet i sopranistce. Oczywista, że krzywdzono autora dotkliwie, a całość musiała licho wychodzić. W teraźniejszej obsadzie Amneris śpiewa pani Laura Caracciolo, która przyjechała na gościnne występy — śpiewaczka posiadająca niepospolity głos contr altowy, o dźwięku metalicznym, skali obszernej, a władająca tym głosem z artystyczną doskonałością. Piękny przeto duet z Aidą w akcie 2m, który zwykle przechodził bez wrażenia (nawet p. Artot za lekko go traktowała) zelektryzował publiczność. Naturalnie, że w przedostatniej odsłonie duet z Radamesem i finale, numera bardzo efektowne, wypadły znakomicie. Artystka ta nie posiada wprawdzie przyjemnych scenicznych warunków, grą jednak doskonałą pokrywa to, czego jej odmówiła natura. P. Zakrzewski już tylokrotnie śpiewał forsowną partję Radamesa, i tak zawsze podobał się publiczności i zdobył sobie pochlebną ocenę swej pracy nie tylko w tutejszem kole artystycznem, że dziś konstatujemy tylko, że obecnie z tą samą dokładnością i sumiennością odśpiewał swą rolę. P. Graziosi w roli Amonastra, najlepiej nam się podobał ze wszystkich jego dotychczasowych występów, szczególnie zaś w *ensemblach* wybornie się przyczyniał do pięknej całości. — Pomniejsze partje, jak króla i Ramfisa również dobrze były obsadzone. W skutek takiej obsady *Aida* wyszła po raz pierwszy jako artystyczna całość, nie powiemy, że doskonałą, ale na jaką prowincjonalna opera zdobyć się może. Że jednak tak wypadła, przypisujemy największą zasługę p. Jareckiemu, chóry bowiem i ensemble, te główne i najpiękniejsze części tej wspaniałej opery, szły nadzwyczaj dokładnie i wzorowo, czem rzeczywiście pan J. chlubić się może. Reżyserja była również dokładniejszą jak zwykle, a p. Bossi, Caracciolo i Graziosi wspaniałemi własnemi kostjumami przyczynili się do świetności przedstawienia pod względem technicznym.

Żółkiew 9. stycznia. W tych dniach oddaną została tutejszemu kościołowi do użytku, dawno oczekiwana, rzadka w swoim rodzaju, i nader wspaniała ozdoba, to jest dywany i duże makaty, będące dziełem składkowem 129 zacnych Polek naszych, które się przyczyniły do tego całoroczną pracą i datkami pieniężnemi.

Co zaś najbardziej widzenia godnem jest to, obok uderzającej malowniczości, oryginalności tej ozdoby, wysnuta z ojczystych motywów, mieści bowiem w sobie kilkadziesiąt herbów wszystkich ziem i województw polskich, 10 herbów znaczniejszych miast, i trzy środkowe większe herby trojjedynego dawnego królestwa — a każda część ujęta jest w bardzo gustowny i szeroki szlak, uwity misternie ze zbroi, używanej w Polsce dawnej i w najnowszych czasach.

Zasłużone uznanie za to pomnikowe dzieło, będące jednym dowodem więcej, iż każda uczciwa myśl da się wykonać zespoleniem sił szerszego koła, dobremi chęciami przejętego, — należy nie tylko wszystkim tymże zacnym uczestnikom pospołu, lecz nadto osobno i w przeważnej mierze pannie Zofji Urbańskiej z Dobrosina.

Dowiadujemy się, że już wkrótce przyjdzie do skutku zapowiedziana przez przewieleb. ks. Józefa Nowakowskiego, opata i proboszcza tutejszego, wystawa tej ozdoby we Lwowie, który postanowił takową urządzić nie tylko dla obznajomienia szerszej publiczności z tym rzadkiem dziełem, lecz także dla pomożenia funduszu na pokrycie kosztów marmurowej posadzki w kościele.

W Rawie, w Kongresówce, umarł w dniu 1. b. m. dr. Józef Orkisz, dla nauki i charakteru wysoko ceniony i powszechnie szanowany. Przed rokiem 1830 był prosektorem anatomji w uniwersytecie warszawskim; podczas rewolucji był sztabowym lekarzem. Następnie osiadł w Rawie — gdzie do końca życia stale mieszkał.

Nowy system wiercenia gruntu. Uczeń instytutu górniczego w Petersburgu, Mikołaj Sokołowski, wpadł na myśl wyrabiania nowych przyrządów do głębokiego wiercenia ziemi. Szczegółowy opis wynalazku p. Sokołowskiego zamieszczony będzie w pismach specjalnych. Tu tylko powiemy, że czyszczenie otworu sondowego odbywać się będzie bez wyjmowania świdra i dłuta, na co traciło się kilkaście razy więcej czasu, niż na samo zagłębianie otworu; następnie, że działanie instrumentów kruszących skałę będzie o wiele skuteczniejszem, ponieważ uderzać będą wprost w skałę, nie zaś przez znacznej grubości warstwę błota, jak dotychczas. Jeżeli zwrócimy uwagę, jak wielkie ma znaczenie nawodnianie danej miejscowości, zaopatrywanie miast w wodę, osuszanie błot, odkrywanie nowych źródeł mineralnych, nafty, poszukiwanie węgla kamiennego, soli itp., to łatwo ocenimy znaczenie nowego ulepszenia, pozwalającego łatwiej i taniej wykonywać te czynności. Cieszyć się z tego musimy tem bardziej, że pytanie tak ważne, nad którem pracowali najzdolniejsi inżynierowie zagraniczni, rozwiązał nasz ziomek, a rozwiązał tak szczęśliwie, że podług zdania specjalistów i profesorów, powstanie z tego nowy system sondowania. Na wynalazek swój p. Sokołowski już wziął przywilej w Rosji i najgłówniejszych państwach Europy zachodniej. Obecnie zaś pracuje nad nowemi szczegółami ulepszeń w tejże czynności sondowania. Szkoda tylko, że idzie mu to oporem z powodu braku środków materjalnych.

Sekwana przybiera ciągle i zalała już wybrzeża wewnątrz Paryża. Żegluga parowa z tego powodu została zniesioną. Woda podniosła się o 5 metrów 20 centimetrów nad zwykły poziom. Straty materjalne są dość znaczne, oprócz tego utonęło dwóch wioślarzy, chcących pod St. Ouen przepłynąć rzekę łódką, która uderzywszy o pień podwodny, poszła na dno. Stracił również życie chłopiec, którego porwał prąd wody podczas łowienia ryb wędką.

Johnston, zmarły niedawno redaktor dziennika *Standard*, zostawił 500.000 funtów szterlingów czyli 6 milionów złr. W testamencie swym przekazał redakcję *Standarda* p. Mudford z tem, że może redakcję zatrzymać, jak długo zechce, byle tylko nie zmienił cechy politycznej dziennika.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lw.“ z d. 9. b. m. Konkursa. Dwie posady tercjanów: jedna przy gimnazjum w Bochni, płaca 200 złr. i dod. akt., druga przy gimnazjum w Kołomyi, płaca 250 złr. i 162 złr. dod. — Posady nauczycielskie. Powiat Lwów: Przy szkołach etatowych: 1. Sołonka wielka, 2 Porszna, 3. Chrusno stare, 4. Piaski, 5. Sroki koło Szczerca, 6. Brodki, 7. Zboiska, 8. Sroki koło Lwowa, 9. Laszki murowane, 10. Podborce, 11. Dmytrowice, 12 Romenów 13. Czyżyków, 14. Kleparów, 15 Łany, 16. Dobrzany, 17. Lesienice, 18. Hodowica, 19. Ceperów, z płacami 300 złr., po wliczeniu dochodów w naturze, wolnem pomieszkaniem i ogrodem.

Przy szkołach filialnych: 1. Skniłów, 2 Pustomyty, 3 Glinna, 4. Leśniowice, 5. Rakowiec, 6. Nikonkowice, 7. Humienice, 8 Lubiana, 9. Polana, 10. Hołosko wielkie, 11. Kościejów, 12. Stroniatyn, 13. Pikułowice, 14. Rudańce, 15. Kukizów, 16 Podlaski wielkie, 17. Czarnuszowice, 18. Milatycze z płacami 250 złr. po wliczeniu dochodów w naturze, wolnem pomieszkaniem i ogrodem.

Powiat Bóbrka: Przy szkołach etatowych: 1. Suchodół. 2. Chlebowice wielkie, 3. Nowosiołce, 4. Staresioło, 5 Mikołajów, 6. Romanów i 7. Szołomyja z płacami 300 złr po wliczeniu dochodów w naturze i wolnem pomieszkaniem i ogrodem.

Przy szkołach filialnych: 1. Wołoczyzna. 2. Boryniczè, 3. Staukowce, 4. Suda, 5. Żyrawa, 6. Czartoryja, 7. Zagóreczki, 8. Duliby, 9. Strzeliska stare, 10 Berteszów, 11 Dziewięcinki, 12 Budków, 13. Łopuszna, 14. Sokołówka, 15. Repechów, 16. Zabokrnki, 17. Kołohury, 18. Siedliska, 19. Kocurów z płacami 250 złr. po wliczeniu dochodów w naturze, wolnem pomieszkaniem i ogrodem — Prawo prezentowania wykonują miejscowe rady szkolne.

Ogłoszenia urzędowe z dnia 10. bm.

Licytacje. Realność pod l. 65 w Sadzawce (powiat Delatyn). Cena wyw. 948 złr. (6 lutego). — Realność pod l. 73¾ we Lwowie Cena wyw. 2757 złr (5 lutego). — Realność pod l. 56 w Gdeszycach (powiat Niżankowice). Cena w. 500 złr. (27. lutego). — Realność pod l. 32 w Gdeszycach (powiat Niżankowice) Cena wyw. 700 złr. (27. lutego). — Realność pod l. 22 w Staremmieściu (powiat Rzeszów). Cena w. 300 złr (21. lutego). — Suma 24.000 złr. na dobrach Brody z przległościami. — Realność pod l. 259, 246, 23, 20, 0 w Dobrze (powiat Delatyn). Cena wyw. 100, 300, 165, 70 i 105 złr. (6. lutego). Realność pod l. 241 w Stryju. Cena wyw. 400 złr. (16. stycznia). — Realność pod l. 78 w Sokołowie (powiat Stryj) Cena w. 405 złr. (16. stycznia). — Realność pod l 218¼ we Lwowie. Cena w. 19.553 (20. marca).

Rada miasta Lwowa.

(Posiedzenie z dnia 9. stycznia).

Przewodniczący p. A. Jasiński. Obecnych radnych 69. Wszystkie rekursa w sprawach budowniczych odrzuca rada w myśl wniosków sekcji bez dyskusji. Sekcja V. (spr. dr. Goldmann) wnosi, aby ze względu na manipulację zmienić dotychczasowy system w rozdzielaniu darów z łaski, mianowicie, aby magistrat nie potrzebował co roku z propozycjami co do tych samych osób przychodzić przed radę, lecz aby mógł dary udzielać na przeciąg lat trzech, pod warunkiem, „że“ obdarowani wykazać się mają, że w niczem nie zmienił się ich stan majątkowy. Rada przyjmuje bez dyskusji.

Rada udziela przyrzeczenie przyjęcia do gminy za opłatą 10 złr. p. L. Kunstfeldowi, bremzerowi kolei Karola Ludwika.

W obec wielkich wydatków, jakie miasto poniosło przez przeniesienie targowicy bydła rogatego i koni z pod cmentarza Łyczakowskiego na plac Misjonarski obok nowej rzeźni miejskiej, zbudowano bowiem odpowiednie szopy i stajnie, proponuje sekcja (spr. dr. Wołek) podnieść opłaty targowo placowe, a mianowicie: za umieszczenie bydła rogatego w szopie po 3 ct. na dzień, od drobnego bydła (cielęta, barany, nierogacizna) po 2 ct. od sztuki, za postajenne 5 ct., a placowe 4 ct. od konia. Rada uchwala bez dyskusji.

Z porządku przychodzi znowu nieszczęsna sprawa chemika miejskiego. Powiadamy nieszczęsna, gdyż jeszcze żadna sprawa nie zabrała tyle czasu, strawiono bowiem kilka posiedzeń i to bez żadnego rezultatu. Sprawę tę można było z góry uważać za przegraną, w dyskusjach bowiem poprzednich można było dokładnego nabyć przekonania o usposobieniu rady, obrońcy jednak wniosku niezmordowanie bronili takowego. W skutek tego dyskusja i na dzisiejszem posiedzeniu była długą i rozwlekłą. Szczególnie p. sprawozdawca dr. Żuliński, mógł znużyć i najciekawszego słuchacza, w wywodach swoich powtarzał bowiem rzeczy, które sam już kilkakrotnie podnosił, a które w poprzednich dyskusjach aż nadto omówionemi zostały. W kwestji tej były dwa wnioski, mianowicie sekcji II., która zgodnie z magistratem proponuje, aby nie tworzyć stałej posady chemika miejskiego, lecz czynności chemika oddać chemikowi prywatnemu za opłatą 1.000 złr. i w tym celu rozpisać konkurs. Sekcja IV. i V. poszły dalej i żądają: Utworzyć posadę (prowizoryczną!) chemika miejskiego z roczną płacą 1 000 złr. i 200 złr. dod., któryby miał przy sobie laboranta z płacą 400 złr.,

a na ingredjencje potrzebne do analiz chemicznych pobierał rocznie 200 złr. Prócz tego należy urządzić w gmachu ratuszowym osobne laboratorium, które kosztowałoby mało 2.000 złr. Rada podzieliła się na trzy partje. Jedni składali się do wniosku sekcji IV. i V., drudzy do wniosku sekcji II. i magistratu, a nakoniec, a tych było najwięcej — nie chcieli żadnego chemika. W obronie wniosku sekcji IV. wystąpili prócz sprawozdawcy pp. dr. Noskiewicz, który przeciwny jest wszelkim środkom połowicznym, a za taki uważa wniosek sekcji II., albowiem takowe bywają zawsze najkosztowniejszemi. P. Dobrzański, albowiem idzie on w tej sprawie za zdaniem fachowych. Dr. Radziszewski, który fachowo, gruntownie uzasadnił potrzebę chemika, przytaczając liczne przykłady zagraniczne, szczególnie zaś Anglików, którzy z pewnością nie wydają pieniędzy na rzeczy nieproduktywne. Za wnioskiem sekcji II. przemawiali: wiceprezydent dr. Madejski, który również uznaje potrzebę chemika, tak jak tego wszystkie sekcje uznały, jednakowoż sek. II. uważa, że ze względu na finanse miejskie można to uskutecznić tańszym kosztem. Dr. Mileret, który w całym swoim humorystycznym wywodzie uważa czynność chemika miejskiego, jako humbug, nakoniec oświadcza się jednak za wnioskiem sekcji II. — Dr. Opolski przemawia za wnioskami sekcji IV. a zarazem wytyka dr. Mileretowi, że rzecz poważną stara się ośmieszać. — P. Piątkowski Fr. miał jakiś samoistny wniosek, ale ten nie przyszedł pod obradę. Przy głosowaniu oświadcza się za wnioskiem sekcji IV. 27 a przeciw 37 radnych, za wnioskiem sekcji II. głosowało tylko kilkunastu radnych — w skutek czego sprawa ta zupełnie upadła.

Na pounnem miała być sprawa wyboru delegata do krajowej Rady szkolnej. — dla spóźnionej pory, odroczono do następnego posiedzenia.

Rolnictwo przemysł i handel.

Tygodnik finansowy.

Lwów d. 11. stycznia. Oddawna już nie pamiętamy tak ożywionego ruchu handlowego na targach pieniężnych, a szczególniej na giełdzie wiedeńskiej, jak w ubiegłym tygodniu. Ożywienie to motywowano pomyślniejszemi wiadomościami politycznemi, a mianowicie uzasadnioną nadzieją że specjalny pokój między Turcją a Moskwą rychło zawartym zostanie. Rozbierając jednak bliżej te polityczne względy, łatwo przychodzimy do przekonania, że one same nie byłyby w stanie ożywić w tak wysokim stopniu ruch handlowy, a to tem mniej, iż że rozjaśniający się w jednej stronie horyzont polityczny przedstawia jeszcze dość czarnych punktów, zdolnych powstrzymać wszelkie zbytnie zapędy, gdyby takowe wyłącznie miały się opierać na względach politycznych. Do takich czarnych punktów zaliczyć należy tak przebieg operacyj wojennych w Afganistanie, jak i stanowisko, jakie według gazet półurzędowych Moskwa zajmować ma w kwestji odstąpienia przez Turcję ziem, przez kongres berliński Czarnogórze przyznanych. Ostatnie wiadomości z teatru wojny anglo-afgańskiej nie usprawiedliwiają bynajmniej nadziei rychłego zakończenia tej wojny, a bardziej jeszcze nasuwają obawy, czy wojna ta nie wywoła groźnych zawikłań między Anglią a Moskwą. Również i sprawa odstąpienia Podgorzycy i wiadomości półurzędowych gazet, że Moskwa czyni zamysłem wycofanie wojsk swych z Rumelji od dopełnienia przez Turcję i tego punktu traktatu berlińskiego, utwierdza przekonanie, że Moskwa coraz nowego wyszukuje pretekstu do dalszego zajmowania ziem tureckich.

Z powyższego jasno wynika, że stosunki polityczne bynajmniej nie przedstawiają się tak różowo, by niemi można usprawiedliwić przebieg ruchu handlowego na giełdzie wiedeńskiej w ubiegłym tygodniu.

Przyczyny tej szukać raczej należy w operacjach finansowych w ubiegłym tygodniu dokonanych, a mianowicie, przyjęcie po stałym kursie 30 miljonów renty papierowej od rządu cislitawskiego przez grupę bankierów reprezentowaną przez austr. zakład kredytowy ziemski i pożyczka na dobra koronne zaciągnięta przez rząd węgierski u konsorcjum bankierskiego reprezentowanego przez austr. zakład kredytowy dla handlu i przemysłu.

Bankom tym i spółkom bankierskim zależeć musi na tem, aby utrzymać targi pieniężne przy dobrem usposobieniu, by tem łatwiej uplasować kupioną rentę jak i obligacje na podstawie zawartej pożyczki emitować się mające.

Jest to zwykła w takich razach manipulacja bankierska, z tą tylko różnicą, że gdy dawniej w obec rozpowszechnionej gry giełdowej i prywatne kapitały z łatwością dały się uwikłać w zastawione sidła, przez co na razie rezultaty tych manipulacyj daleko bywały znaczniejsze, obecnie usiłowania podobne ograniczają się do sfer czysto giełdowych, w skutek czego i rezultaty daleko są skromniejsze.

To też pomimo ożywionego bardzo ruchu handlowego w ubiegłym tygodniu, kursa papierów wartościowych, niezbyt znacznych doznały zwyżek, niektóre nawet papiery żadnej nie wykazują różnicy w porównaniu z kursami zaprzeszłego tygodnia.

Wspomnieć specjalnie musimy o zwyżce kursu rubli papierowych. Zwyżkę tę spowodowało zakupno znacznych ilości tych rubli przez pierwszorzędny dom bankierski (mówiono o Rotschildzie), co dało powód do pogłoski, która dotychczas jednak potwierdzenia nie znalazła, że się zanosi na nową pożyczkę moskiewską, którą rząd petersburgski po tylu daremnych usiłowaniach, wreszcie jednak miał uzyskać.

Rezultat całotygodniowego bardzo znacznych obrotów w cyfrach wyrażony, jest następujący: akcje austr. zakładu kredytowego 225·25 (zwyżka złr. 1·75), węgiersk. zakładu kredytowego 218·75 (zwyżka złr. 2·50), akcje banku anglo-austrjackiego 100 (zwyżka złr. 1·50), Bankverein 108 (zwyżka złr. 1·50) austr. zakładu kredytowego ziemskiego (oester. Bodenkredit.) 126 (zwyżka złr. 4), Unionbank 68 (bez zmiany), akcje kolei Karola-Ludwika 231 (zniżka z powodu zmniejszonych dochodów złr. 2·50), kolei północnej 209 (zwyżka 4%), kolei lwowsko-czerniowieckiej 124 (zwyżka złr. 1), losy węgierskie 80·50, losy tureckie 20·50, renta papierowa 62·10 (bez zmiany), srebrna 63·30, renta złota 74 (zwyżka 50%), węgierska 6% renta złota 84·40 (zwyżka 50·5), ruble papierowe 1·14¾ (zwyżka 2½ centa).

Na targu lwowskim ożywiony również panował ruch w handlu papierami lokalnemi. Przy dobrem usposobieniu płacono za listy zastawne, hipoteczne i obligacje indemnizacyjne nieco drożej. W ruble papierowych obroty również były znaczne. Dzisiaj notują: 5% listy zastawne 85·30 do 86·30, 4% listy zastawne 81—81·50, 6% listy hipoteczne 91—91·50, obligacje indemnizacyjne (bez kuponu bieżącego) 85—85·50, pożyczka krajowa 90·50—91·50, akcje banku hipotecznego 250—253, banku kredytowego 217—220, ruble papierowe 1·14¼—1·15¼, 20-frankówki 9·30—9·36, dukaty 0·00—0·00, marki niemieckie 57·40—57·90.

Wykaz listów hipotecznych i sygnacyj kasowych galic. akcyjnego banku hipotecznego, znajdujących się w obiegu z dniem 31. grudnia 1878.

Listy hipoteczne 24,773.900 złr.

Asygnacje kasowe 2,‘74.900 złr.

Wiedeń 9. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2327, zabitych wieprzów 994, zabitych owiec 345, jagniąt 00, żywych owiec 777, żywej nierogacizny 1736 sztuk.

Cielęta płacono złr. 38·— do złr. 56·—, zabite wieprze złr. 36·— do 46·—, zabite owce złr. 22·— do 34·—, żywe owce w wełnie złr. 30·— do 36·—, węgierskie owce złr. ·—·— do ·—·—, na 100 miss, jagnięta rafary złr. ·— do ·—, żywa nierogacizna galicyjska złr. 27— do 34·—, węgierska złr. 32·— do 38·— za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz, Café Stierböck Leopoldstadt.

Stanisławów. Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 30. listopada u 2590 stron 719.206 złr. 75 ct., w miesiącu grudniu włożyło na dawne książeczki 93 stron, na nowe 80 stron razem 173 stron 18.866 złr. 15 ct., wyjęło zaś częściowo 79 stron, zupełnie 43, razem 122 stron 15.924 złr. 1 ct., przybyło zatem 2942 złr. 14 ct. Stan wkładek z dniem 31. grudnia wynosi u 2627 stron 722.148 złr. 89 ct., a po dopisaniu półrocznego niepodniesionego procentu wynosi stan wkładek z dniem 31. grudnia 1878 742.521 złr. 15 ct.

Przegląd polityczny.

Lwów 11. stycznia.

Ktoby jeszcze wątpił o teraźniejszym konstytucjonalizmie moskiewskim, tego zapewne przekona nowy dowód carskiej łaski, jaka ma spłynąć na *„kraj priwislanskij."* Jak donosi *Ost-See Ztg.*, car miał zatwierdzić statuta wyborcze dla miast w Królestwie, według których wyborcy członków rad miejskich są podzieleni na trzy klasy, stosownie do wysokości opłacanych przez się podatków. W Warszawie np. rada miejska ma się składać z 72 członków, a wyborcy podzieleni są w ten sposób, że w pierwszej klasie najwięcej opodatkowanych, ma ich być maximum 100; w drugiej zaś 4000, a w trzeciej 8000. Jeśli się zważy, że Warszawa ma mieszkańców około 300.000, to łatwo widzieć, jakiego to rodzaju swobody municypalne przywiózł Kotzebue z Petersburga na noworoczny podarek. O innych „swobodach nie ma naturalnie żadnej mowy, bo czyż powyższe nie są dostateczne?!

Mniej więcej w ten sam sposób pojmują „swobody" nad Spreą. Dzienniki dziś przynoszą nieco obszerniejsze wiadomości, niż wczorajszy telegram o nowym projekcie Bismarka. Chodzi po prostu o poddanie parlamentu *in continuo* pod komisję karną, to jest pod specjalny sąd karny za wszelkie dzisiejsze i przyszłe winy, jakich się reprezentacja narodu niemieckiego według pojmowania rzeczy p. Bismarka może kiedykolwiek dopuścić. Komisję taką składałoby 10 członków Reichstagu i obaj prezydenci Izb. W tej apostolskiej liczbie, pp. komisarze karni mogliby każdego członka Izb, z którego zapatrywaniami się nie zgodzą: 1) wyprosić za drzwi zaraz z posiedzenia Izby, na któremby przemawiał; 2) skazać go na odwołanie słów swoich w obec zebranej Izby; nareszcie 3) wykluczyć go z parlamentu na całą kadencję. A jak gdyby tego nie dosyć było, komisja owa karna może 4) pozbawić takiego członka nawet na przyszłość możności bycia wybranym. — W uzupełnieniu tego świetnego projektu komisja owa Dwunastu — ona sama tylko! — miałaby władzę odsyłać w danym razie swego delikwenta przed zwykły sąd kryminalny, a w końcu moc zakazania w ogóle wszelkiej publikacji jego inkryminowanych przemówień.

Podajemy tu wiernie całą treść, jaką nam przynoszą zgodnie wszystkie wiedeńskie dzienniki w depeszach urzędowych, oczekując wszakże nadejścia całego projektu *in extenso*. Tak bowiem, jak brzmi powyższa treść jego, zdawałoby się, że się czyta akt wyszły z domu obłąkanych. Dlatego też wstrzymujemy się od wszelkich nad nim uwag.

Gwiazda ks. Dondukowa zaczyna blednąć. — Wiedeńska korespondencja *Timesa* donosi, że w ostatnich czasach ożywiona akcja anti-rosyjska poczęła łamać szyki awanturnika panslawistycznego, ktory ostatecznie dąży do założenia dynastji Dondukowych na Bałkanie. Dygnitarz moskiewski zadaje na każdym kroku dotkliwe ciosy autonomji bułgarskiej, o której tyle bajano w manifestach carskich i rozmaitych odezwach. Cały aparat urzędniczy znajduje się obecnie w ręku Moskali, pod pozorem, że żywioł bułgarski nie dorósł jeszcze do autonomji. Wprawdzie początkowo przypuszczano do głosu dwóch wybitnych Bułgarów: Bałabanowa i Ankowa, lecz obecnie wszelką władzę sprawują dymisjonowani oficerowie moskiewscy, ludzie najgorszych obyczajów i brutalnego postępowania. Tworzy się tedy nowe stronnictwo w Bułgarji, stronnictwo narodowe, szczególniej w miastach nad Dunajem i w północnej Bułgarji, gdzie z powodu więcej rozwiniętych stosunków handlowych z Europą lud jest bardziej oświecony. Stronnictwo to opiera się całą siłą kandydaturze Dondukowa i przygotawia grunt dla wyboru którego z książąt europejskich. W akcji tej może ono bez wątpienia liczyć na poparcie Europy.

Zgromadzenie narodowe bułgarskie, jakie się ma zebrać 18. bm. w Tirnowie, ma się zajmować głównie organicznym statutem, o którego widokach już pisaliśmy. Co zaś do wyboru księcia Bułgarji, ma ono dopiero zająć się tą kwestją dopiero około Wielkiejnocy. Sądzą powszechnie, że kandydatem, który ma najwięcej szans, jest ks. Battenbergu, syn księcia Aleksandra heskiego, a brat carowej moskiewskiej. — Na kandydaturę jego, jak donoszą dzienniki, miały się już nawet zgodzić wszystkie mocarstwa traktatowe.

Zwracamy uwagę na powyżej umieszczony artykuł *Dbatow* o znaczeniu i doniosłości ostatnich wyborów francuskich. Tu zaś dodamy, że *Bulletin francais*, tj. dziennik urzędowy wieczorny, mówiąc o tych wyborach, powiada, że należy je uważać jako stwierdzenie przywiązania Francji do rzeczypospolitej, które już od wyborów dodatkowych do Zgromadzenia narodowego ani razu nie zostało zaprzeczone... „Akt 5. stycznia — mówi dalej *Bull. fran.* — ma wysokie znaczenie; dowodzi on, że głosowanie ograniczone, podobnie jak głosowanie powszechne, żąda utrzymania rządu liberalnego, jaki sobie Francja nadała i jaki chce ona utrzymać; — dowodzi on, że wola ta Francji jest tak stanowczą, że żaden już sposób radzenia się narodu nie może osłabić jej wyrazu. — Prócz tego akt rzeczony ma wielką doniosłość polityczną, bo zapewnia prawidłowe funkcjonowanie konstytucji republikańskiej, która dała nowy dowód swej żywotności, i znachodzi się ustaloną na niewzruszonych podstawach."

W braku szerszego prywatnego poparcia, gabinet dzisiejszy włoski musi się zadawalniać popieraniem się własnem w dziennikach półurzędowych. Tak więc *Avvenire* znów sławi dzisiejszego prezydenta p. Depretisa i zapewnia, że ten również, jako minister spraw zewnętrznych jest dzisiaj najwłaściwszą osobistością do wydźwignienia Włoch z obecnej opłakanej sytuacji. W tę zaś wtrącił Włochy kongres berliński, na którym zasady przeciwne włoskim interesom wzięły górę, przyczem też usprawiedliwione pretensje Włoch nie znalazły żadnego uwzględnienia. Włochy więc chcąc zło naprawić, muszą podjąć na nowo już przebieżoną drogę, i dlatego p. Depretis najlepiej dziś potrzebom kraju odpowiada. Wsparty na doświadczeniu, łatwiej on przywrócić zdoła stan rzeczy pożądany, niż wszelki człowiek nowy o niewiadomych dążenich. Wywody te wyglądają na dość nieudałą elukubrację.

Z Paryża donoszą, że sprawa franko-tunetańska przybiera dobry obrót. Bej miał uznać słuszność pretensyj francuskich, według zaś niektórych prywatnych depesz miał się on już nawet zupełnie zgodzić na żądaną satysfakcję. Mówią prócz tego, że z Berlina miały przyjść do Paryża zapewnienia, że poseł niemiecki w Tunis działać będzie w myśl rządu francuskiego i popierać żądania tegoż. Podobnież twierdzą i co do Włoch, choć mniej kategorycznie.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Wiedeń 11. stycznia. *(pryw.)* Bytność Filipowicza stoi w związku z mającą nastąpić okupacją Nowego Bazaru.

Delegacje zbiorą się niezawodnie w pierwszej połowie miesiąca lutego.

Komisja dla Bośnji odbyła kilka narad nad niektóremij sprawami, tyczącemi się organizacji rządowej.

Berlin 11 stycznia. *(pryw.)* **Parlament ma być zwołany na dzień 10. lutego.** *National Ztg.* **powiada w sprawie wniosku ks. Bismarka, że lepiej jest otwarcie znieść parlamentaryzm, do do czegoż ma służyć parlament bez swobodnej dyskusji. Takiemu ciału brakłoby ochoty do życia, brakłoby godności i swobody.**

Paryż 11. stycznia. *(pryw.) Le National* donosi że program rządowy zawiera w sobie żądanie zmiany reakcyjnych urzędników, częściowej amnestji, ustawy o żandarmerji, przymusu szkolnego, ustawy municypalnej, rozdawania stopni akademickich przez państwo.

Prezydent prawdopodobnie da dymisję ministrowi Borel.

Belgrad 11. stycznia. *(pryw.)* Minister finansów Jowanowicz podał się do dymisji. Na murach miasta rozlepiono plakaty wzywające lud do opozycji przeciw rządowi.

Londyn 11. stycznia. *(pryw.)* Rosja stara się sprawę afgańską wnieść przed sąd mocarstw europejskich.

Petersburg 10. stycznia. Okólnik ministra spraw wewnętrznych ostrzega przed fałszywemi pogłoskami o zarazie, gdyż nie ma powodu do przesadnej obawy.

Paryż 10. stycznia. Według prywatnych wiadomości zażądała Porta przedłużenia mandatu komisji rumelskiej na trzy miesiące. Rosja nie opiera się żądaniu, a chce tylko kierować administracją Rumelji aż do ogłoszenia konstytucji rumelijskiej.

Zagrzeb 10. stycznia. Sejm uznał, że wyrażenie, użyte w listach wierzytelnych kroackich członków parlamentu węgierskiego było legalne.

Paryż 11. stycznia. Program rządowy zapowiada obszerne akty łaski, chociaż ustawa o amnestji nie będzie wydaną.

Wielkie komendy mają być poruczone zwolennikom rzeczypospolitej.

Przeciw stanowi sędziowskiemu rząd nie przedsięweźmie żadnych kroków, tylko uskuteczni niektóre zmiany w personalu.

Wykonane zostaną ustawy, zdążające do usunięcia wpływu klerykalizmu na prawa państwa.

Wiedeń, 11. stycznia, 10 godz. 30 min.

Akcje Kredytowe	225·30	Akcje kolei Połudn.	—·—
„ Anglo-Austr.	99·25	20-frankówka	9·33
„ Unionsbank	—·—	Rosyjskie banknoty	1·15
„ kolei Kar. Lud.	230·80		

Usposobienie: stałe.

Wiedeń, 10. stycznia, 2. godz. 12 min.

Losy kredytowe	161·25	Ung. Staats-Obl. 1877	66·—
„ poż. z r. 1860	218·75	Galic. Indemnizacja	84·75
„ Ang.-Austr. B.	99·60	1864 Losy	141·75
„ Unionsbank	68·—	Siedmiogr. kolej	109·—
„ kolei Kar.-Lud.	230·75	Verkehrsbank	105·—
„ „ Północn.	209·—	Tureckie Losy	20·50
„ „ Połudn.	67·50	Złota renta węgiersk.	84·40
„ „ Alfölda.	118·50	Węg.-Gal. kolej	—·—
„ „ Elżbiety	160·—	Staatsbahn	250·25
„ „ Lw.-Czer.	124·—	Bankverein	107·75
„ „ Węg.-Poł.	116·50	Węgierskie Losy	80·30
„ „ Rudolfa	117·25	Reichsmark	57·57
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·14

Usposobienie: stałe.

Wiedeń 10. stycznia.

Jed. dług pań. w bank.	62·10	Londyn	116·65
„ „ „ w srebr.	63·30	Srebro	100·—
Renta w złocie	73·95	20-frankówka	9·33
Losy pożycz. z r. 1860	116·75	Dukat ces. men.	5·51
Akcje banku wied.	789·—	100 marek niemiec.	57·55
Akcje banku kredyt.	225·—		
Paryż 3% renty	77·—	Lombardy	150·—

Berlin 10. stycznia 5 godz. 57 min.

Rosyjskie banknoty	200·—	Galicyjskie	100·25
Akcje kredytowe	404·50	Kolei Rumuńskiej	32·20
Lombardy	118·—	Austrjackie banknoty	173·80

Usposobienie: stałe.

Telegramy zbożowe z dnia 9. stycznia.

Wiedeń: pszenica zł. 9·10, żyto zł. 6·90, okowita pr. 10 000 liter-procent zł. 28·—; Buda-Pest: pszenica 75 kilogr. (na wiosnę) pszenica zł. 8·55; Berlin: pszenica żółta na kwiecień-maj 179·50, żyto —·—, okowita loco 52·20; Szczecin: pszenica 179·50, rzepak na jesień —·—, Paryż: mąki 100 kilo 60·25.

Przyjechali do Lwowa dnia 11. stycznia.

Hotel Żorża. D. hr. Dzieduszycka z Izydorówki, J. Gomoliński z Brodów.

Hotel Langa. A. bar. Horoch z Chwałewic, A. Zarski z Kulawy, A. Frankl z Tryestu, F. Steinberg i J. Birnbaum z Wiednia.

Hotel Angielski. S. hr. Konarski z Dubiecka, T. Hulinka z Chłopiatyna, J. Kellermann z Tryneza, A. Udrycki z Mosta.

Hotel Europejski. A. Grott z Sokala, M. Zurowska z Berezka.

Hotel Warszawski. A. Zakrzewska z Rosji.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa.

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą pociąg pospieszny: o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy; o godzinie 4 min. 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 min. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 min. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 5 min. 57 rano pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 min. 25 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 7 min. 5 rano pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 45 wieczór pociąg mięszany; o godz. 12 min. 50 z południa pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 8 rano.

Do dzisiejszego numeru dołącza się ogłoszenie prenumeraty na dzieła Lucjana Siemieńskiego.

Dnia 19. stycznia. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	233 —	230 50
„ Lwowsko-Czerniow.	125 —	123 —
Banku Hipotecznego gal.	252 —	249 —
„ Kredytowego gal.	220 —	216 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	86 45	85 75
„ „ „ 4% „	81 40	80 50
„ „ „ 5% „	86 45	85 75
Banku Hipot. gal. 6% „	91 60	90 75
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	93 —	92 —
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	85 60	84 80
Pożyczki kraj. 1873 6%	90 75	89 50
Losy miasta Krakowa	15 25	14 25
„ „ Stanisławowa	23 —	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 48	5 38
„ cesarski	5 51	5 42
20 frankówka	9 37	9 30
Pół imperjał rosyjski	9 63	9 53
Rubel rosyjski srebrny	1 78	1 70
„ „ papierowy	1 16	1 14
100 marek niemieckich	57 90	57 25
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w sreb. za 100 złr.	100 25	99 25
Wiedeń 9. stycznia.		
5% Zjed. dług pań. bank.	62 30	62 15
„ „ „ srebr	63 50	63 35
„ Oblig. ind. Niż. Austr	105 —	104 50
„ „ „ czeskie	103 —	102 —
„ „ „ węgierskie	80 25	79 25
„ „ „ galicyjskie	85 50	84 75
„ „ „ bukowińsk.	80 50	79 50
„ „ „ siedmiogr.	75 25	74 —
„ węg. poż. kol. 300 f 120 zł.	101 25	100 75
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	99 40	99 20
„ galicyjskie	— —	79 50
„ „	86 75	86 —
„ gal. zakł. kred. włośc.	95 —	93 —
„ węgierskie listy	77 50	76 50

	żądają	płacą
5% Zakładu Kred. Austr.	111 50	111 —
„ Domen państ. 120 zł.	— —	143 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	319 —	317 —
„ „ „ 1854	109 25	108 75
„ „ „ 1860	116 —	115 50
¼ losów pożyczki austr państw. z r. 1860	125 25	125 —
Losy pożyczki z r. 1864	142 —	141 50
„ prem. pożycz. węgier.	141 50	140 50
„ Comorente	— —	26 —
„ Kredytowe	61 50	161 25
„ Żegl. par. na Dunaju	95 50	95 —
„ księcia Salm	44 —	43 50
„ „ Palfy	29 50	28 50
„ „ Klary	29 50	29 —
„ hr. St. Genois	36 50	36 —
„ miasta Budy	29 75	29 —
„ ks. Windischgrätz	28 50	28 20
„ hr. Waldstein	23 50	23 35
„ hr. Keglevich	15 75	15 50
„ Rudolfa	16 —	15 50
„ tureckie 400 franków	20 80	20 40
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	790 —	789 —
Zakładu kredytowego	225 50	225 30
Żeglugi par. na Dunaju	505 —	503 —
Kolei północ. Ferdynanda	2095	2090
„ rządowej fr. a	251 25	250 75
„ zachod. ces. Elżbiety	160 50	160 25
„ Południowej	67 75	67 25
„ Galicyjskiej	232 25	231 75
„ Czerniowieckiej	124 25	123 75
„ Albrechta	— —	33 —
„ węg. północ. wschod.	117 50	117 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	117 25	117 —
„ Alföld. Finmańskiej	119 25	118 75
„ Koszycko-Bogumił.	103 50	103 —
„ Siedmiogrodzkiej	109 50	109 —
„ Cisańskiej	187 —	186 —
„ wschod.-węgier. kiej	109 50	109 25
„ austr. północ. zachod.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	130 —	129 50
Banku anglo-austr.	100 50	100 —
Zakładu kredyt. węgier.	216 75	216 75
Banku franko-austr.	— —	— —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ kredyt. galic.	— —	— —
„ galic. hipot.	252 —	250 —
„ dla obrotu ogóln.	105 50	105 —

	żądają	płacą
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei koszycko-bogum.	70 —	69 50
„ państwow. 500 fr.	160 50	160 —
Emisja z r. 1867	— —	153 50
„ południ. 500 fr	110 40	110 20
Bony 1857-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. mk.	101 80	101 30
„ „ 100 zł wa.	— —	95 50
„ „ w sreb. 5%	104 10	103 75
„ połud.-pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	87 —	86 50
5% w srebrze	80 —	79 50
„ galic. Kar Ludw. 300 zł wa. w sreb. 5% za 100 zł.	100 80	100 30
Emisja II.	99 75	99 25
„ Lw.-Czer. a 300 zł (w sr. 5% za 100)	76 75	76 25
Emisja z r. 1867	78 75	78 50
„ Siedm. 200 zł. wa.	64 25	63 75
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	76 50	76 —
Tow. żel. pragskie przem. po 300 zł.	89 75	89 25
Waluty.		
Cesarskie korony	5 53	5 51
„ dukat na wagę	5 51	5 50
20 frankówka	9 32	9 32
Suwereny angielskie	11 75	11 70
Imperjały rosyjskie	9 59	9 58
Srebro	100 —	100 —
Srebro kupon	— —	— —
Bank państ. Niemiec za 100 marek	57 60	57 50
Rubel papierowy	1 16	1 15

Warszawa 8. stycznia	żądają rb. kp.	płacą rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	100 —
„ „ 2ej serji	— —	100 —
„ „ kupon	— —	018
„ „ nowe	— —	100 15
„ „ kupon	— —	023
„ likwidacyjne	— —	89 70
„ „ kupon	— —	42 —
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego.“